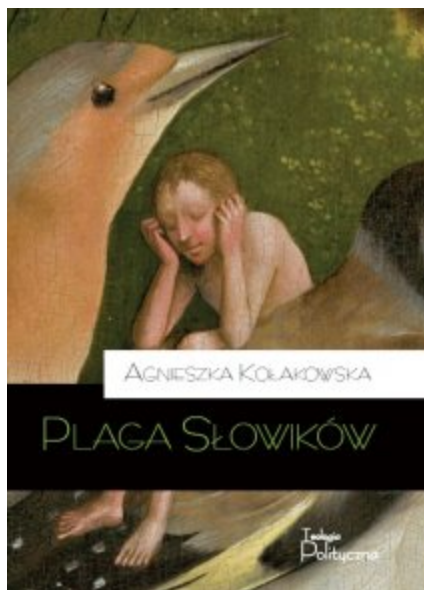


## „Plaga słowików” pozycją tygodnia Instytutu Książki

Agnieszka Kołakowska pisze z pasją, temperamentem Oriany Fallaci. Uderza tam, gdzie byśmy się tego nie spodziewali, demaskując schematy myślenia dalekie od rzeczywistości i lenistwo umysłowe naukowców, decydentów i polityków



Agnieszka Kołakowska w swej książce dowodzi, że celem liberalnej lewicy jest destabilizacja i dechrystianizacja Europy, zniszczenie jej kultury i ładu z pomocą wyznawców Allaha. Tylko co potem? Nikt nie szuka odpowiedzi na to pytanie – pisze Sławomir Matusz w recenzji "Plagi słowików" opublikowanej na stronie Instytutu Książki



Wyobraźmy sobie Anglika, który tłumaczy w

sądzie polskim, że nie jest winien wypadku, ponieważ w jego kraju obowiązuje ruch lewostronny. Albo grupę brytyjskich muzułmanów, którzy domagają się uznania ich praw mniejszości, w tym prawa do języka arabskiego i nauki islamu w szkołach, a także prawa do jazdy po drogach lewą stroną, gdyż jest to ich tradycją narodową. Do czego by to doprowadziło? Do wielu wypadków na drogach i w ich wyniku do zagłady takiej mniejszości w Polsce, albo do zatrzymania ruchu prawą stroną w ogóle, w uznaniu praw mniejszości. Nie piszę o breksie Wielkiej Brytanii, tylko o nowej książce Agnieszki Kołakowskiej *Plaga słowików*.

Autorka wcześniej wydanej *Wojny kultur*, córka Leszka Kołakowskiego, tropi absurdy myśli liberalnej i lewicowej. Tropi współczesnych marksistów i leninistów, którzy w walce z kulturą Zachodu zamienili prześladowane klasy społeczne (klasę robotniczą i chłopską) na rzekomo prześladowane mniejszości wszelkiej maści. Raz są to mniejszości LGBT, innym razem mniejszości islamskie na Zachodzie, którym rzekomo odmawia się ich praw, co dostarcza im paliwa i amunicji do walki na wszystkich frontach. Kołakowska ma całkowicie

rację podkreślając związki hitleryzmu i faszyzmu z marksizmem. Hitler, kiedy siedział w więzieniu i pisał *Mein Kampf*, rozczytywał się w pismach Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Pragnąc zjednoczyć Niemców pod swoim przywództwem, zamienił klasę na rasę, wpajając Niemcom poczucie wyższości. Neomarksyści, jak dowodzi Kołakowska, podmienili klasę i rasę, na mniejszości społeczne w celu zapanowania nad większością i walki z religią. Po to właśnie stworzyli pojęcia poprawności politycznej i rzekomo prześladowanych mniejszości, których trzeba bronić, a które zniewalają świat zachodni, czyniąc go bezradnym i podatnym na ataki mniejszości, w tym islamskie. Autorka podaje wiele przykładów. Holenderski polityk Geert Wilders został oskarżony o mowę nienawiści i obrazę muzułmanów po tym, jak kilka lat temu nakręcił film, w którym krytykował Koran za nawoływanie do walki zbrojnej, a jednocześnie toleruje się propalestyńskie manifestacje, na których skandowane są hasła „Żydzi do gazu”. Nie wolno krytykować organizatorów tych manifestacji, bo samemu można zostać oskarżonym.

Celem liberalnej lewicy, dowodzi Kołakowska, jest destabilizacja i dechrystianizacja Europy, zniszczenie jej kultury i ładu z pomocą wyznawców Allaha. Tylko co potem? Nikt nie szuka odpowiedzi na to pytanie.

Neomarksyści, wzorem Putina, szastają epitetem faszysta, ucinając każdą polemikę. Kołakowska przywołuje przykłady z polskiego życia publicznego, pisze m.in. o Adamie Michniku, który epitetem „faszysta” lubi stygmatyzować swoich przeciwników, nie dostrzegając (ani nie krytykując) wezwań do użycia siły przez swoich sojuszników politycznych – byłych prezydentów. Jeden z nich, laureat Pokojowej Nagrody Nobla, wzywał do stłumienia strajku górników za pomocą

policyjnych pałek, a drugi niedawno nawoływał do posłużenia się „dechą” w politycznej walce. A przecież brutalna siła, pały, „dechy”, to narzędzia wszelkiej maści politycznych radykałów – „faszystów” czy „bolszewików” (ci ostatni uwielbiali określać mianem „faszystów” wszystkich swoich przeciwników – przypomina Kołakowska).

Agnieszka Kołakowska pisze z pasją, temperamentem Oriany Fallaci. Uderza tam, gdzie byśmy się tego nie spodziewali, demaskując schematy myślenia dalekie od rzeczywistości i lenistwo umysłowe naukowców, decydentów i polityków. Pisze o ruchu gender, fałszywych ideach równości, klęsce polityki multi-kulti, pożytecznych idiotach, „lekcjach francuskiego”, jakimi były rzezie w Paryżu i Nicei, a właściwie klęsce polityki Francji, antysemityzmie, nad wmówieniem którego Polakom trudzi się „Gazeta Wyborcza”, odpowiada na pytanie: „dlaczego wieprz?” (sięgając do Biblii i Talmudu), przemysle strachu, ociepleniu klimatu i o Kościele, który ulega różnym manipulacjom.

Są wartości i antywartości – dowodzi Kołakowska. Antywartości realizują się najpierw w języku, zmieniając podstawowe znaczenia słów. System wartości, którego podstawą są rodzina i prokreacja, posiadanie dzieci, zostaje zanegowany jako homofobiczny, antyludzki. Nowy marksizm głosi, że wolność człowieka jest najważniejszą wartością – jednak zostaje ona zredukowana do różnie pojmowanej wolności seksualnej i zmanipulowana, kosztem wolności słowa. W miejsce Dekalogu tworzy się Antydekalog, miejsce państwa zastępuje antypaństwo. Piękno staje się odstręczające, a brzydota – pociągająca. Dobrze oddają to dwa przykłady przytoczone przez autorkę: pierwszy, podany za Simonem Leysem – jego sąsiad ściął drzewo z gniazdami ptaków, bo psuło mu widok, i drugi, za Claudelem – tu sąsiad tłumaczył ścięcie drzewa tym, że było „zakażone słowikami”. Tak jak ojciec,

Leszek Kołakowski, demaskował absurdy marksizmu, przyczyniając się do jego kompromitacji i rozkładu, tak obecnie Agnieszka Kołakowska ukazuje skutki szerzenia się plagi neomarksizmu w Polsce, Europie i Stanach Zjednoczonych.

Antoni Libera, rekomendując książkę Agnieszki Kołakowskiej, pisze wprost o „zdradzie rozumu”, z jaką mamy do czynienia w Europie, a prof. Ryszard Legutko zachęca do lektury, zauważając, że: „u niechętnych jej pisarstwu *Plaga słowików* znacząco podniesie ciśnienie”.

*Sławomir Matusz*

Recenzja ukazała się na portalu Instytutu Książki